

Rok na lodzie

Michał Potocki

Planowane na maj hokejowe mistrzostwa świata to najważniejsze wydarzenie sportowe w historii Białorusi. I nie tylko sportowe – hokej cieszy się w tym kraju statusem sportu narodowego, pasję tę dzieli z narodem prezydent Aleksander Łukaszienka. Jednak impreza budzi kontrowersje: to bowiem obarczona ryzykiem wielka szansa – zarówno dla władzy, jak i dla opozycji.

Pierwszy raz o szykowanych mistrzostwach opowiedział mi jeszcze w 2008 roku miński taksówkarz. Ci zawsze i wszędzie są najlepiej poinformowani. Nie inaczej było i tym razem, skoro formalnie prawo do organizacji „czempijonatu” zostało Białorusi przyznane dopiero rok później, notabene w trakcie odwilży w relacjach z Zachodem, gdy wydawało się, że nad Świsłoczą zachodzą zmiany na lepsze. Kierowca był zapalonym kibicem, mówił, że koniecznie muszą przyjechać na rozgrywki i z wyraźnym rozczarowaniem przyjął informację, że w Polsce hokej nie cieszy się szczególną popularnością.

Tego typu imprezy w państwach autorytarnych stanowią okazję do podreperowania wizerunku władz: u siebie i za granicą, w ramach wielkich kampanii propagandowych. Nie inaczej jest na Białorusi. Już półtora roku temu widziałem w Mińsku wielkie plakaty z motywem hokeisty, reklamujące walory stolicy. Jesienią 2013 roku w sklepach z pamiątkami sprzedawano już tradycyjne zestawy dla turystów – kubki, breloczki, magnesy na lodówkę, wszystko z hasłem: „*Wmieście my prazdnik*” (po rosyjsku: „Razem jesteśmy świętem”).

Lodowe pałace

W państwie, w którym prezydent jest jednocześnie szefem komitetu olimpijskiego, impreza sportowa rangi mistrzostw świata musi być otoczona szczególną opieką. Tak jest i tym razem. Na czele komitetu dogląającego przygotowania do imprezy stoi osobiście premier Michaił Miasnikowicz, natomiast głównym organizatorem jest szef hokejowej federacji (FChRB) Jauhien Worsin. To jeden z nielicznych szefów najważniejszych sportowych federacji, który faktycznie od dawna jest działaczem sportowym (choć był też ministrem sportu i doradcą prezydenta). W przeciwieństwie choćby do swojego poprzednika, którym był niesławny dawny szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych generał Uładzimier Nawumau.

Dla Worsina sukces majowego święta sportu to być albo nie być. Tym bardziej, że szef FChRB jest na cenzurowanym od spektakularnej klęski, jaką Białorusini ponieśli na mistrzostwach świata w 2013 roku, zajmwszy dopiero czternaste miejsce. Worsin doskonale to rozumie. Dla prezydenta sport to jedna z najważniejszych dziedzin polityki, a hokej jest królem sportu. Nie na darmo najszerzej zakrojonym programem inwestycyjnym epoki Łukaszenki są lodowe pałace, których w całym kraju zbudowano już dwadzieścia dziewięć.

W efekcie nawet niewielkie, prowincjonalne miasta mogą się pochwalić nowoczesnymi arenami hokejowymi, które w zdecydowanej większości przynoszą straty. Koszt utrzymania jednego pałacu potrafi wynieść aż milion euro rocznie. Według sportowego pisma „Priessboł”, nawet stołeczna Minsk-Arena – jedno z dwóch lodowisk mistrzostw świata – przynosi rocznie straty rzędu 1,5 miliarda rubli białoruskich (500 tysięcy złotych). Mimo że średnio raz na rok odbywa się na niej jakaś duża impreza, korzystają z niej też grający w Kontynentalnej Lidze Hokejowej zawodnicy mińskiego Dynama. Na prowincji jeszcze trudniej zapełnić trybuny.

Lodowe pałace mają przede wszystkim znaczenie propagandowe. Łukaszenka regularnie grywa w turniejach dla oldbojów. Zazwyczaj w nich zwycięża, o ile odbywają się na Białorusi. Bo gdy w ubiegłym roku jego *kamanda* została zdyskwalifikowana na amatorskim turnieju w Soczi za zgłoszenie graczy młodszych niż dozwolone czterdzieści lat (w tym synów prezydenta), Łukaszenka demonstracyjnie odwołał robocze spotkanie z prezydentem Władimirem Putinem. O randze hokeja świadczą też drobiazgi: w jednym z elementarzy dla pierwszoklasistów znajdujemy dynamiczne zdjęcie Łukaszenki na łyżwach. „*Na lodzie – kiraunik dziarżawy*” – głosi podpis.

Oficjalnie budżet na organizację turnieju opiewa na 11,4 miliona euro. To tylko część prawdy, nie zawiera bowiem wydatków na budowę nowych hoteli, modernizację Minsk-Areny i stołecznego lotniska czy budowę zupełnie nowej Czyżouka-Areny. Ta ostatnia kosztowała białoruskich podatników równowartość 200 milionów dolarów, choć pierwotnie planowano wydać na nią dwukrotnie mniej. Białoruś przeżyła też własnego „katarskiego inwestora”, tyle że ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Halę miał budować emiracki holding Al-Kudra, przygotowano nawet projekt, ale ostatecznie inwestor się wycofał. Budowę musieli zrealizować Białorusini własnymi siłami.

Także dlatego zrywano kolejne terminy otwarcia. Wstępnie generał Nawumau (gdy był jeszcze szefem FChRB) podawał nawet w tym kontekście jesień 2011 roku. Potem Czyżouka-Arena miała zostać otwarta pod koniec 2012 roku, na dzień niepodległości 3 lipca 2013 roku, wreszcie na rocznicę rewolucji październikowej.

Dla Łukaszenki sport to jedna z najważniejszych dziedzin polityki, a hokej jest królem tego sportu.

„Trzykrotnie obiecywał mi pan oddać obiekt do użytku na 7 listopada i nie wypełnił pan tych obietnic. A my przecież już przesuwaliliśmy terminy” – krytykował prezydent mińskiego mera Mihałaja Ładućkę. O randze projektu świadczył fakt, że Łukaszenka z nieodłącznym synem Kolą osobiście popracowali kilka chwil przy betonowaniu areny. Jesienią minionego roku robotnicy harowali już na trzy zmiany. Ostatecznie 7 listopada udało się oddać do użytku mniejsze lodowisko. Główna arena przeszła chrzest bojowy 25 grudnia. Junactwa pokonało hokejowy klub z Homla 1:0.

Wzięli i wywieźli

Kłopoty z dotrzymaniem terminów wywołały wściekłość także w wiadomych organach. W listopadzie Komitet Śledczy Białorusi (mniej więcej odpowiednik polskiego Centralnego Biura Śledczego, choć lepiej umocowany w hierarchii władzy) zatrzymał Eduarda Zotaua, dyrektora generalnego hokejowego klubu Junactwa Mińsk, formalnego zarządcy obiektu, kontrolującego także jego budowę. Wcześniej zatrzymano też wielu pracowników Minskprambudu (wykonawca projektu), a także stołecznego ratusza. Wszyscy mieli stworzyć kartel, wynoszący z budowy materiały budowlane. „Materiały były systematycznie przejmowane, wywożone i posłużyły do budowy prywatnych domów podejrzanych” – informowała agencję BiełTA Wieranika Paśmiećciewa z MSW. W sumie urzędnicy wykorzystywali na własnych działkach dobra warte 30 milionów dolarów.

W jednym z elementarzy dla pierwszoklasistów znajdujemy dynamiczne zdjęcie Łukaszenki na łyżwach. „Na lodzie – kiraunik dziarżawy” – głosi podpis.

Inny problem czeka władze Mińska po imprezie: czym zapełnić Czyżoukę-Arenę, skoro na potrzeby miejskich drużyn Minsk-Arena w zupełności wystarcza. „Mówi się, że nieźle rozwija się u nas piłka ręczna czy koszykówka, które to dyscypliny cierpią na brak dachu nad głową. Ale Czyżouka-Arena powstaje wyłącznie

na potrzeby hokeja. Nie da się jej przekwalifikować na inne dziedziny sportu” – oświadczył w rozmowie z radiem Swaboda agent hokejowy Andrej Hrum-Hrzymajła. Z kolei główny architekt obiektu utrzymuje, że kompleks będzie finansowany dzięki usługom pobocznym. „Są tu sauny i banie, które można wynajmować. Na całym osiedlu Czyżouka nie ma ani jednego centrum handlowego. Dla celów handlowych wydzieliliśmy więc całe piętro” – oświadczył Marat Hrodnikau portalowi Goals.by.

Białoruś zamierza też wykorzystać imprezę politycznie, aby pokazać, że krytyka pod jej adresem to niesprawiedliwy czarny PR. W tym celu Mińsk wprowadzi na czas mistrzostw ruch bezwizowy dla posiadaczy biletów na mecze. A ponieważ najtańsze bilety kosztują mniej niż wiza, a i procedura zakupu jest znacznie prostsza, pojawia się okazja na przyciągnięcie turystów. „Białoruś jest gotowa, by pokazać się światu

jako państwo gościnne, w którym każdy może czuć się jak w domu” – przekonywał Jauhien Worsin na jednej z konferencji prasowych.

Także dlatego nie jest wykluczone, że imprezę poprzedzi amnestia dla więźniów politycznych. Za kratkami pozostaje ich około dziesięciu, w tym dwóch „dekabrystów”, którzy trafili do łagrów w następstwie wyborów prezydenckich z grudnia 2010 roku (kandydat na prezydenta Mikołaj Statkiewicz i działacz Młodego Frontu Eduard Łobau). Mińsk mógłby pójść śladami Moskwy, która w przededniu igrzysk w Soczi uwolniła między innymi Michaiła Chodorkowskiego, dziewczyny z Pussy Riot i działaczy Greenpeace’u.

Amnestia byłaby także receptą na groźbę bojkotu turnieju. Odwołanie imprezy Mińskowi raczej już nie grozi, wszystkie szesnaście federacji potwierdziło w niej udział, a przeciwko takiej opcji oficjalnie wypowiedział się też szef Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie, Szwajcar René Fasel. „Sport nie powinien być marionetką w rękach polityków” – tłumaczył René Fasel, jakby nie rozumiejąc, że samo przyznanie Łukaszence organizacji imprezy dało mu do rąk potężne narzędzie polityczne.

„Rządy naruszające prawa człowieka nie powinny mieć możliwości budowy reputacji poprzez tak ważne imprezy sportowe” – mówił w listopadzie szef MSZ Finlandii Erkki Tuomioja. Pół biedy, gdyby imprezę wygrała Rosja. Trudno natomiast wyobrazić sobie Łukaszenkę ściskającego dłonie złotych medalistów z Kanady, Szwecji czy USA. Te trzy państwa także należą do faworytów turnieju, a zarazem najgorętszych krytyków białoruskich władz. Kampanię na rzecz bojkotu, a najlepiej odwołania imprezy prowadzi też dwóch europarlamentarzystów: Marek Migalski i Słowak Peter Št’astný, niegdyś znakomity hokeista (za oceanem nazwany Piotrem Wielkim).

Święto jednego człowieka

Dlatego Białoruś we wrześniu 2013 roku przezornie ubezpieczyła się na wypadek bojkotu, odwołania lub przesunięcia imprezy. Argumenty przeciwników są proste: państwa autorytarne nie powinny organizować tego typu imprez, bo z góry wiadomo, że zostaną one wykorzystane w celach propagandowych. Przykłady można mnożyć: igrzyska olimpijskie w Chinach w 2008 roku; hitlerowskich Niemczech w 1936 roku czy Związku Radzieckim w 1980 roku (notabene kilka spotkań w ramach turnieju piłkarskiego zorganizowano wówczas właśnie w Mińsku). Hokejowe mistrzostwa świata w państwach dyktatorskich organizowano jeszcze częściej niż olimpiady. Gospodarzem turnieju pięciokrotnie była komunistyczna Czechosłowacja, czterokrotnie – ZSRR, a w 1976 roku impreza odbyła się w PRL (to wówczas polscy hokeiści odnieśli historyczne zwycięstwo 6:4 nad radziecką Sborną).

– Jestem zwolennikiem odebrania Białorusi tej imprezy. Dużo rozmawiałem z azerskimi obrońcami praw człowieka po finale Eurowizji w 2012 roku. Niektórzy

się ucieszyli, że dzięki niemu o azerskiej rzeczywistości politycznej usłyszała cała Europa – mówi Andrej Sańnikau, były wiceszef białoruskiego MSZ i kandydat na prezydenta z 2010 roku. – Jednak ile domów przy okazji wyburzono. Eurowizja bardziej zaszkodziła, niż pomogła azerskim demokratom. Dyktatorów się takimi imprezami nie nagradza. Dużo się mówi, że sportu nie powinno się mieszać z polityką, ale w tym przypadku on wręcz stał się polityką – dodaje Sańnikau.

To święto dla jednego człowieka, który w dzieciństwie nie nagrał się w hokeja, i teraz stwarza sobie show.

Wydaje się jednak, że opozycja wpada w ten sposób w trudną do uniknięcia pułpkę. Głośne nawoływanie do odebrania imprezy Białorusi daje Łukaszence asumpt do twierdzenia, że „pięta kolumna” chce

zabrać Białorusinom ich własne święto, będące dla nich powodem do autentycznej dumy. Charakterystyczny przykład: opozycjoniści z założenia nie mają dostępu do państwowych mediów, nie są też przez nie cytowani. Tymczasem w maju 2013 roku telewizja ANT wyemitowała wypowiedź legendarnego lidera białoruskiej prawicy Zianona Paźniaka, protestującego w Nowym Jorku na tle karykatur Łukaszenki przeciwko imprezie.

„To święto dla jednego człowieka, który w dzieciństwie nie nagrał się w hokeja, i teraz stwarza to *show* dla siebie, żeby pokazać swoją władzę, swój reżim w pozytywnym świetle” – mówił Paźniak, co usłyszeli wszyscy widzowie państwowej telewizji. Skoro te słowa wyemitowano, oznacza to, że dla władz są one korzystne. Zapytałem Andreja Sańnikaua, czy nie uważa, że kampania przeciwko turniejowi może być dla opozycji strzałem w stopę.

– Nie sądzę, by ludzie byli aż tacy głupi, by nie rozumieć, że to impreza dla Łukaszenki, a nie dla narodu. Sam jestem kibicem, chciałbym kibicować naszej kadrze pod flagą biało-czerwono-białą. A teraz będą za tę flagę wsadzać do więzień. Gdyby dali te mistrzostwa Litwie, cała Białoruś by tam pojechała. Pod narodowymi flagami – odpowiedział polityk.

W tym miejscu można się odwołać do polskiego doświadczenia. W 1982 roku, w samym środku stanu wojennego, polscy piłkarze grali na mistrzostwach świata w Hiszpanii. Wówczas również trwały dyskusje, czy godzi się w tych warunkach kibicować kadrze, skoro jej sukces i tak zostanie wykorzystany przez juntę generała Wojciecha Jaruzelskiego.

„Mieliśmy ambiwalentne odczucia. Z jednej strony cieszyliśmy się ze zwycięstw, z drugiej – wiedzieliśmy, że są one na rękę władzom, które wypowiedziały wojnę narodowi. Mieliśmy nadzieję, że po powrocie piłkarze zademonstrują jakoś swój protest przeciwko stanowi wojennemu, ale nic takiego się nie stało. Wszyscy poszli karnie na spotkanie z premierem Mieczysławem Rakowskim i przyjęli z jego rąk order” – wspominał dziennikarz sportowy Stefan Szczepłek w *Mojej historii futbolu*.

Opozycja kampanią przeciwko organizacji turnieju przekonuje już przekonanych, ryzykuje za to zniechęcenie wahającej się większości. Przy okazji zaś opozycjoniści szykują się do kampanii informacyjnej, wykorzystującej krótkotrwały wzrost zainteresowania Białorusią w kontekście imprezy. Władza ma z kolei szansę na pokazanie się jako dobry organizator w kraju gościnnych ludzi. Szansę tę może jednak łatwo stracić, jeśli imprezie będzie towarzyszyć pałowanie kibiców pod narodowymi flagami lub nadaktywna obecność funkcjonariuszy najróżniejszych struktur siłowych.

2014 rok został oficjalnie ogłoszony przez prezydenta rokiem gościnności. Poprzednie dwanaście miesięcy były czasem oszczędności. Oszczędność w wielu obszarach – co potwierdza przykład Czyżouka-Areny, okazała się własną karykaturą. Zobaczmy, czy władze nie posłużą się karykaturalną kreską, by wymalować białoruską gościnność. 🏰

Michał Potocki jest zastępcą kierownika działu Świat „Dziennika Gazety Prawnej”. Prowadzi blog „Białoruś Błękitnooka” (Potocki.blox.pl).